№ 521.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 28 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny. — W kwaterze główném w Jędrzejowie pod Kałuszynem, dnia 3go maja 1831 r. (Dokończenie.)

Postępują na Podporuczników. W pułku 3 strzelców konnych, Podoficerowie: Kruszelnicki Maryan, Skurzyński Ludwik, Prusinowski Tadeusz i Łubkowski Piotr z tegoż pułku; Podoficerowie: Dzieduszycki Kazimierz, Piotrowski Jędrzéj, Fanhauser Ferdynand i Raczyński Franciszek z pułku jazdy Lubelskiéj.— W dywizyonie karabinierów, Podchorążowie: Zakrzewski Alfons i Jasiński Józef — W pułku 3 ułanów, Wachmistrze starsi: Dobrzański Jan i Choromański Wojciech; Podchorąży Sławęcki Wincenty; Podoficerowie: Kępiński Konstanty i Dębski Michał. — W pułku 6 ułanów: Wachmistrz starszy Lipiński, Podchorąży Wścieklica Felix, Podoficer Jaraczewski Izydor i Kadet Jaźwiński, Wachmistrz starszy Gurzyński Stanisław i Podoficer Heybowicz Alexander. dwaj ostatni z pułku 2 ułanów. — W dywizyonie jazdy Poznańskiéj, Wachmistrze: Kaczorowski Tertulian, Myszewski Augustyn i Piegłowski Felix.— *Przeniesieni zostają.* Z pułku 1 ułanów Major Niezabitowski Maxymilian do pułku 3 strzelców konnych; i Major Dembiński Wojciech z pułku 3 strzelców konnych do pułku 1 ułanów. — Z pułku 3 strzelców konnych: Porucznik Potkański Leon do pułku 1 strzelców konnych; Podporucznicy: Przemyski Bronisław do pułku 5 strzelców konnych; Hermann Benedykt do pułku 3 ułanów; Hermann Joachim do pułku 6 ułanów; Dzięcielski Józef do dywizyonu karabinierów; Kwilecki Leonard do pułku jazdy Podlaskiéj; Tymowski Seweryn do pułku jazdy Augustowskiéj; Pruszyński Edward do pułku 1 Mazurów; Skarbek Karól do pułku 2 Mazurów. — Z pułku 2 strzelców konnych, Podporucznicy: Mazaraki Leopold do pułku 4 strzelców konnych; Sadowski Jan, Wilkowski Paweł, Nieszkowski Józef i Jadłowski Franciszek do pułku 5 strzelców konnych. — Z pułku 1 Mazurów, Podporucznik Łubieński Felix do pułku 5 strzelców konnych; z korpusu inwalidów i weteranów Kapitan Madaliński Mikołaj do pułku 2 strzelców konnych; z pułku 2 strzelców konnych Kapitan Habel Franciszek do pułku jazdy Sandomierskiéj; z pułku 4go strzelców pieszych Porucznik Reymer Filip do pułku 7 ułanów.— *Umieszczeni zostają.* W batalionie saperów: Orlicki Tomasz w stopniu Podporucznika. — W pułku 3 piechoty liniowéj: Grabowski Alexander w stopniu Podporucznika. — W pułku 4 piechoty liniowéj: Dudyn Platon w stopniu Podporucznika. — W pułku 5 piechoty liniowéj: Bojanecki Jan w stopniu Podporucznika.— W pułku 5 strzelców konnych: Porucznik Strachocki Józef z dawnego pułku 13 jazdy X. W. w tymże stopniu. — W pułku 2 Ułanów: Podporucznik Małachowski Stanisław, dotychczasowy Adjutant polowy przy Jenerale piechoty Hr. Krukowieckim. — W korpusie inwalidów i weteranów: Kapitan Łukaszewicz Stanisław z pułku 5 strzelców konnych — *Przeznaczeni*

zostają. Podpułkownik Brzeski Stanisław, z pułku 2 strzelców pieszych, na Dowódzcę pułku 4 strzelców pieszych.— Major Wrześniewski Józef z pułku 4 strzelców konnych, na Oboźnego w korpusie 2 jazdy.— *Otrzymują żądaną dymisyę dla słabości zdrowia.* Kapitan Drzewiecki Felicyan z pułku grenadyerów, w stopniu Majora.— *Otrzymuje dymisyę z powodu niestawienia się.* Podporucznik Muszyński Henryk, z pułku 1 strzelców konnych. *Wykreślony zostaje z kontroli.* Podporucznik Kryczyński Nepomucen, z pułku 5 piechoty liniowéj.— Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj (podpisano) *Skrzynecki.* — Za zgodność z oryginałem Szef Sztabu Głównego Jenerał Brygady, *Chrzanowski.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Wszyscy panowie officerowie nie z przyczyny choroby lub ran zostający w Warszawie, mają się na dniu 28 b. m. w biórze jenerała gubernatora meldować i przynieść ze sobą tytuły, na mocy których w Warszawie przebywają. Dostaną oni karty wolności pobytu, które przy sobie obowiązani będą nosić, ażeby tym sposobem dojść tych, którzy od końca miesiąca lutego używając honoru noszenia munduru, żołdu, furażu i żywności, przebywają tutaj i nie dzielą z wojskiem trudów i niebezpieczeństwa. — Warszawa, dnia 27 maja 1831. — Jen. piechoty *Krukowiecki.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Jenerał Chrzanowski z wyprawy swojéj w wdztwo Lubelskie, zrobił do mnie rapport pod d. 13 maja, którego kopją mam honor Rządowi Narodowemu kommunikować jak następuje:

«Mam honor zameldować naczelnemu wodzowi, że w dniu 9 wyszedłem z Kocka, a chcąc utrudzić przeprawę przez Wieprz oddziałowi głównéj armji, któryby za mną mógł być wysłany; mosty na téj rzece zniszczyłem. Za Firlejem brygada jen. Fencz, należąca do oddziału jen. Timana, który od głównéj armji wysłany, wyszedł d. 7 rano z Kocka, zastąpiła mi drogę. Cztéry bataljony piechoty naszéj pod dowództwem jen. Ramorino, uderzyły na nią, reszta piechoty udała się do Lubartowa, równie jak i jazda, dla obejścia lasu i odcięcia odwrotu nieprzyjacielskiej piechocie; lecz ta już w lesie rozproszoną i zniszczoną została, utraciwszy 300 przeszło zabitych i rannych, 570 jeńców, między którymi 9ciu officerów niższych i jednego sztabs-officera; reszta oddziału jen. Timana stała pod Kamionką i wzmacnianą była co chwila nadchodzącemi od Nałęcza i Puław wojskami jen. Kreutz; dla zaszłéj nocy nie mogłem już na nich uderzyć, wróciłem przeto do Lubartowa. Dnia 10 o godz. 10éj rano pokazały się nadciągające mocne kolumny nieprzyjacielskie, najwięcéj jazdy, od Kamionki. Zająłem pozycją równoległą od traktu Lubelskiego, opierając prawe skrzydło o Lubartów. Marsz mój na Lublin, był niebezpieczny, przedsięwziąłem więc udać się na Łęczne. Już i ten ruch uskutecznić było trzeba marszem bocznym na długości 6 werst przed rozwiniętym nieprzyjacielem, któremu położenie miejsca sprzyjało, i mającemu czynnych 16 dział pozycyjnych.

Nieprzyjaciel rozpoczął attak zaraz po 5téj zrana. — Przedłużenie lewego naszego skrzydła a skracanie prawego, odbyło się w jak największym porządku i wolno, dopiero po 10téj przybyłem na drogę do Łęczny. Jeden tylko posterunek w Lubartowie niezłączywszy się na czas z bataljonem opuszczającym to miasto był odcięty. Odtąd już tylko tylna straż była w czynności. Kapitan Narzymski, dowódzca artyllerji, dał dowody swéj zimnéj odwagi, równie jak i podporucznik Trębicki. W ogóle nieprzyjaciel najwięcéj działał artyllerją, którą chciał nas zachwiać; jazda jego tyle przewyższająca, zrobiła kilka cząstkowych uderzeń, które wszystkie odparte zostały, nawet na kolumnę jeńców attak dwóch szwadronów dragonów nie udał się; przy czém eskortujący ich podporucznik z bataljonu strzelców celnych Koźniewski i podporucznik Obuchowicz z 5go linjowego, oraz szwadron Krakusów pod dowództwem kapitana Paprockiego, odznaczyli się przytomnością i męztwem.— Około 4téj po południu przeprawiłem się przez Wieprz pod Łęczną. Przednia straż nieprzyjacielska chciała nam bronić zniszczenia przeprawy ogniem armatnim, lecz wstrzymana z początku przez dywizjon strzelców konnych majora Roszkiewicza i szwadron Krakusów, później po przejściu naszéj kawalerji na brzeg prawy, dwa działa pod dowództwem podporucznika Trembickiego zdemontowały 2 działa nieprzyjacielskie i przymusiły drugie dwa do odwrotu. Po zniszczeniu mostu w Łęczny, udałem się pod wieś Spiczą, gdzie noc przepędziłem.

Mając do czynienia z przemagającą siłą skoncentrowaną Kreutza, i dowiedziawszy się, że między Tarnogorą a Izbicą stoi jenerał Dawidow z dwoma pułkami kozaków i dwoma dra-

gonów, a najwięcéj dla skompletowania ammunicji działowéj, któréj 550 strzałów wypotrzebowałem, oraz naprawienia uszkodzonych lawet, zdecydowałem się udać do Zamościa. Dnia 11 wyszedłem przez Siedliszcze, Pawłów, Góry i za Stawiem nocowałem. W marszu przez cały dzień małe oddziały kozaków i dragonów za nami idące, ucierały się z flankierami tylnéj straży. W dniu 12 odesławszy naprzód bagaże i jeńców do Zamościa, udałem się za nimi. Ledwie minąłem Izbicę z Tarnogory, przeprawiać się zaczął Dawidow i połączony z przednią strażą Krentza przed starym Zamościem attakował naszą tylną straż. Było danych kilka wystrzałów armatnich z każdéj strony i zrobionych kilka szarż cząstkowych kawalerji, przyczém dywizjon Krakusów majora Badeniego odznaczył się tak uderzeniem na nieprzyjaciela jak i śpiesznéṁ sformowaniem się po szarży. Chcąc jednak wstrzymać nieprzyjaciela od dalszego napastowania naszéj jazdy, kazałem jednemu bataljonowi osadzić wieś, ten przyjął rotowym ogniem kawalerją jego i odtąd marsz ku Zamościu bez wystrzału był uskuteczniony. Około 3ciéj przybyłem tamże i rozlokowałem się w okolicy, dla dania wypoczynku wojsku. Strata nasza w zabitych i rannych nie przechodzi 300 ludzi. Żałowani ogólnie pułkownik Chmielewski i major Falkowski, polegli, pierwszy 11 pod Lubartowem, drugi 10 podporucznik X. Leon Sapicha, w drugiéj pod Lubartowem potyczce dostał lekkiéj kontuzji. — Zamość d . 13 Maja 1831 r. — (*podp.*) Jenerał Brygady *Chrzanowski*. W Troszynie dnia 25 Maja 1831. — Naczelny Wódz (*podp.*) *Skrzynecki*.

Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, iż przepędzenie przez część wojska naszego za granicę królestwa gwardjów rossyjskich, które nie chciały nam nigdzie stawić pola, skłoniło nakoniec feldmar. Dybicz do opuszczenia z głównemi siłami stanowiska swego pod Siedlcami. Udał on się ku Bugowi i po 2ch mostach rzuconych na téj rzece pod Grannem d. 22 maja przeszedł ją maszerując ku Ciechanowcu. Jenerał Łubieński stojący z korpusem swoim w obserwacji feldmarszałka pod Nurem, i dla zakrywania poruszeń głównego wojska miał polecenie zostawania w ciągłéj kommunikacji z témże wojskiem i cofania się ku niemu, wrazie attaku przemagającego nieprzyjaciela. Jen. Łubieński odebrawszy wiadomość o przejściu feldmarszałka przez Bug, rozpoczął zaraz swój odwrót ku Czyżewu. Nieprzyjaciel korzystając z przewagi sił swoich, posłał całą dywizją jazdy i dwie baterje artyllerji, oraz kilka bataljonów piechoty, które szybkim pochodem zdołały obejść ostatnią kolumnę prowadzoną przez jen. Łubieńskiego i drogę jéj przeciąć. Nieprzyjaciel niezdolny cenić ducha, jaki ożywia wojsko nasze, śmiał przez parlamentarza, którym był Berg, wezwać jen. Łubieńskiego do poddania się. Jenerał Łubieński odpowiedział mu: że bronią w ręku potrafi sobie drogę otworzyć, i natychmiast z świetną walecznością dokazał tego, zabrawszy nawet niewolników i znaczną ilość broni. Tak nieprzyjaciel, który go już za zdobycz swoją rachował, nietylko połączenia się jego z korpusem wstrzymać nie zdołał, lecz znaczną klęskę poniósł. Za tę świetną walkę jen. Łubieński podany został na stopień jen. dywizji. — Szczegóły bitwy wyjaśni Rządowi narodowemu rapport jego, który w kopji załączam jak następuje:

W dniu 23 b. m. główna straż jen. Dybicza przybywszy z Sterdyni do Krzemienia, w kilku godzinach rzuciła most na pontonach, i większa część armji jeszcze dnia tego przez tenże przeprawiła się: jakkolwiek wiadomość ta spiesznie, bo tego samego dnia w nocy, do mnie doszła, niepodobieństwem było wszakże, bym dosyć rychło mógł być uprzedzonym o téj operacji, i ażebym do Grannego na czas w celu przeszkodzenia dokonania onéj, przybyć mógł; tego to samego dnia pułkownik Lewiński znajdował się na czele poruczonéj mu wyprawy w Ciechanowcu, o któréj rezultacie już naczelnemu wodzowi miałem honor donieść; do Branska i Bielska miałem wysłać expedycje, gdy wstrzymał mnie od tego przybyły jen. Chłapowski, który uprzedził mnie, że do Brańska maszeruje; zkąd odesłał na moje ręce kilkunastu niewolników, w samym Brańsku zabranych, wnoszę zatém, że tam woli naczelnego wodza względem zniszczenia magazynu zadosyć uczynić musiał. W dniu wczorajszym, gdy już wszystkie dyspozycje wydane były, ażeby cały korpus o godz. 12 w północ wyruszył do Czyżewa, avant-poczty moje o godzinie 4 po południu doniosły mi, że attakowane zostały. Nie chciałem przyjąć bitwy pod Nurem, raz dla tego, iż wiadomo mi było, iż Dybicz z przewyższającą debuszuje siłą, a powtóre, że widząc korzyść położenia Czyżewa nad położeniem Nura, nie sądziłem potrzeby bronienia téj ostatniéj pozycji. Dla zasłonienia zatém traktu do Czyżewa, którym udać się mieliśmy, odchodziłem następnie bataljonami od prawego skrzydła, w dyrekcji ku Czyżewu. Gdy już przednia straż i środek korpusu ruch ten uskuteczniły, nieprzyjaciel korzystając z nadzwyczajnie przewyższającéj siły i położenia miejscowego,

które dla gęstego lasu wszelkie ruchy nieprzyjaciela przed oczami naszemi ukrywało, doszedł całą dywizją jazdy, kilku bataljonami piechoty i dwoma baterjami artyllerji lewe skrzydło tylnéj straży korpusu dowództwa mego, składającéj się z 5 bataljonów piechoty, 6ciu szwadronów jazdy i 10ciu dział. Widząc ten ruch nieprzyjaciela, uformowałem tylną straż moją w czworoboki bataljonowe, wziąłem artyllerją w interwalla pomiędzy czworoboki i uszykowałem jazdę w tylnéj straży na flankach tychże czworoboków. Jenerał nieprzyjacielski Berg z korpusu kwatermistrzostwa jeneralnego, przyjechawszy z trębaczami, okazując mi niepodobieństwo wydobycia się z położenia w jakiém ja się znajduję, poddanie się proponował; odpowiedziawszy mu, że się przebić potrafiemy, rozkazałem by cała kolumna biegiem do attaku poszła. W téj chwili działa nieprzyjacielskie o kroków 80 od kolumny naszéj na wyniosłéj stojąc pozycji, najtęższym kartaczowym ogniem sypać zaczęły; działa te byłyby niezawodnie zdobyte, lecz w tym momencie uszykowane pułki jazdy, szarżowały na czworoboki nasze, żadnego jednak przełamać nie zdołały, wtedy te kolumny nasze pociągnąwszy się na lewo rzuciły się na bagnety i przebiły się straciwszy tylko jedno działo, które z powodu że konie ubite były, pozostać musiało i najwięcéj 50 ludzi w zabitych i rannych; nieprzyjaciel, przez kilkakrotne uderzenia na nasze czworoboki, które zawsze odparte były rzęsistym ogniem, dopiéro przy zupełném dotarciu, zasłał pole trupami szczególniéj z pułków kirasjerskich. Tak nadzwyczajny rezultat, tak małą okupiony stratą winniśmy szczególniéj dzielności i usiłowaniom officerów i żołnierzy tak starych jako i z nowych pułków. Pułk 14 piechoty z wdztwa Kaliskiego, piérwszy raz będący w ogniu, sformowany w czworoboki kilkakrotne wytrzymał uderzenia kirassjerów nieprzyjacielskich, bez najmniejszego wzruszenia i z przytomnością starego żołnierza. Jenerał Kamieński, dowódca 5éj dywizji piechoty, na czele czworoboku idąc na bagnety, ranny został kartaczem, który mu cały mundur na piersiach przedarł. Pułkownik Lewiński ciągle przy czworoboku 3go pułku piérwszy ogień nieprzyjaciela wstrzymywał. Jenerał Turno, z największą przytomnością i odwagą kierował ruchem tylnéj straży. Pułkownicy Krasicki, Dłuski i Siemieński; podpułkownicy Dąbrowski z 3go pułku linjowego Jastrzębski z tegoż pułku, przewodnicząc czworobokom, z jak największą odwagą i przezornością. Major Zarski z 6go pułku linjowego z tyraljerami bataljonu swego, najwięcéj się przyczynił do uratowania armat, które żołnierze prawie sami ciągnęli przez błota i piaski. Dwa szwadrony 5go pułku strzelców konnych, pod dowództwem pułkownika Skarzyńskiego, po kilkakrotnie uderzyły na kawalerją nieprzyjacielską z pomyślnym skutkiem, pomimo tak nierównéj siły. Artyllerja w ogólności wiele się przyczyniła do działań tego dnia i nocy. Uratowanie dział tylko wielkiem staraniom i odwadze wytrwałéj majora Nejmanowskiego i kapitana Masłowskiego. Kapitan 3go pułku linjowego Kun, odznaczył się przez swoję odwagę i przytomność: zasługuje na szczególne względy naczelnego wodza. Adjutanci moi Jarochowski, Morawski, Radwański, Węgleński, Bernard Potocki, Micielski Józef i Bujno, odznaczyli się w téj niebezpiecznéj bitwie. W dniu dzisiejszym przybyłem do Zambrowa, gdzie dalszych oczekiwać będę rozkazów. Jenerał Jankowski przybył w dniu dzisiejszym o godzinie 2éj po południu do Zambrowa. — Zambrów d. 23 maja 1831 r. o godzinie 5éj po południu, dowódzca korpusu 2go jazdy (podpisano) Tomasz *Łubieński*.

Działania wojsk naszych w wdztwie Augustowskiém podobnież uwieńczone są pomyślnym skutkiem. Pułkownik Sierakowski, kommenderujący w tamtéj okolicy posunął się do Grajewa i w dniu wczorajszym miał zająć Augustów. Nieprzyjaciel śpiesznie ustępuje przed nim, a powstanie tego województwa łączy się z nami i coraz groźniejszém się staje. — W Troszynie, dnia 25 maja 1831 r. — Naczelny Wódz (podp.) *Skrzynecki*.

RÓZNE WIADOMOSCI.

Dnia 26 b. m. stoczona była walna i krwawa bitwa w okolicach Ostrołęki. Dybicz po-

łączył wszystkie swoje korpusy, i wraz z gwardjami uderzył na naszych. Oręż Polski okrył się nieśmiertelną sławą. — Mówią że zginął waleczny jenerał Kicki: ranny Henryk Kamieński, Bogusławski, pułkownik Węgierski. Rzeź była okropna: nieprzyjaciel ogromną poniósł klęskę. Czeka cała publiczność, z nadzwyczajną troskliwością, opisania szczegółów i wiadomości urzędowych.

Jenerał Chłopicki przybył do Warszawy.

Wedle dziennika francuzkiego Temps, który zwykle dobrze bywa informowanym, xiąże Leopold Sasko-Koburgski, przyjął koronę belgijską, z granicami przez protokuły londyńskie zakreślonemi.

Kiedy przyszła wiadomość do Paryża o wypadku korpusu Dwernickiego, wszystkie papiéry spadły na 2%.

Jenerał Dwernicki ma do przejazdu swego przez Galicją, wskazany sobie trakt zwany podgórski, na Sambor, Chyrów, Ustrzyki, Sanek, Jasło, Sącz. Stan jego zdrowia pogorszył się przez zmartwienia, jakich doznał z obejścia się Austrjaków z jego korpusem.

Na wieczorze jednym w Londynie toczyła się rozmowa o powstaniu Polski. Obecny xiąże Wellington dał się także słyszéć w tym przedmiocie; mówił: „Jestem nieprzyjacielem wszelkich rewolucji, ale polską zniewolony jestem uznać za sprawiedliwą i szlachetną: i podziwieniem jestem przejęty dla walecznego i umiejętnego wodza Polaków."

Donoszą z Brodów, że na Podolu i Ukrainie coraz bardziéj szerzy się powstanie. Na czele kozaków polskich stoi Wacław Rzewuski, niegdyś emir prowincji arabskiéj.

Wziętego w niewolę adjutanta W. X. Michała, Pułkownika Scharnhorst, przywieziono do Warszawy.

Słychać, iż jenerał Jankowski ma objąć dowództwo korpusu działającego na linji ku Brześciowi.

Jenerał Kreutz stoi obozem koło Czerniejowa 3 mile na południe od Lublina; jazda jego krąży około Krasnegostawu ku Zamościowi. Rüdiger miał 2go główną kwaterę w Dubience. Pod Józefowem nad Wisłą i w Żaklikowie zaszły utarczki, w których oddziały nasze ubiły Rossjanom 2 officerów i 31 ludzi.

Z Memla d. 18 maja. — Dnia 15 jenerał Pahlen z swoim korpusem przybył z Telszów do Krotyngi gdzie się połączył z jenerałem Rennekampfem. Jenerał Szyrmer przybył do Garsden, zkąd bez wypoczynku poszedł ścigać powstańców. Powstańcy postępują w kierunku do Jurburga mając zamiar, połączywszy się razem, przebić się do królestwa Polskiego, a gdyby im się to nie udało uciec do Pruss.

Gazeta królewiecka donosi z Schirwindt: Ustała na teraz wszelka obawa napaści ze strony powstańców polskich, gdyż w bitwie pod Marjampolem Rossjanie, pod dowództwem Naninki, adjutanta xięcia Michała, mieli ich pobić na głowę. Od Grodna aż do Troków i Kowna ma być cały kraj oczyszczony z powstańców. Z Kowna do Wilna ma już chodzić poczta bez żadnéj przeszkody. Kowno zostało oszańcowane, ma się w niém znajdować załoga złożona z dwóch bataljonów piechoty i 8 dział. Z Kijowa ma iść na Grodno 18 pułków kozaków, są one przeznaczone do głównéj armji, kilka z tych pułków ma się pozostać w Augustowskiém.

Wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń: przez Xaw. Bronikowskiego.

(Dokończenie.)

Jenerał Dwernicki sądził, iż cały dzień 19 kwietnia przeminie na uważaniu się wzajemném i że Rossjanie nie będą sami rozpoczynali boju, tymbardziéj, iż zaczęli się okopywać w wiosce, leżącéj na drodze, którą się przez Styr przeprawili. Zmienia zatém plan, i zamiast postępowania ku Dubnowi, postanawia iść krótszą

drogą ku Podolowi, a tém samém zamyśla uniknąć bitwy. Nie była to trwoga, nigdy ona nie postała w sercu tego walecznego wodza. Ale tak mu radziła roztropność i otrzymana wiadomość, że na Podolu oczekują tylko na jego przybycie, ażeby powstać. Stawiał wszystko, gdyby był wyzywał do boju, i wszelkie było podobieństwo, że wszystko może stracić, nawet sposobność wspierania usiłowań, jeśli już nie Wołynianów, to przynajmniéj Podolanów i Ukraińców. Powracając więc przez obóz, wydaje rozkaz dowódzcom, ażeby żołnierze zabrali się do gotowania mięsa, a pokrzepiwszy siły, żeby czekali na rozkaz do pochodu. Sam powrócił do swojéj kwatery w południe. Ale zaledwie zsiadł z konia, donoszą mu, że nasze placówki spędzone i że nieprzyjaciel całą massą zbliża się ku naszemu obozowi. W téj chwili okazał Dwernicki całą swoją przytomność i nieustraszność. Wsiada na konia, wraca do obozu, zastaje wszystko podług rozkazu spoczywające i gdy spokojnie spogląda na tumany kurzu, wznoszącego się za pułkami nieprzyjacielskiéj jazdy, która kłusem już ku naszemu obozowi pędziła, gdy słyszy huk dział w tym samym czasie od strony pałacu, i gdy mu donoszą, że kozacy pokazują się z trzeciéj strony od Beresteczka, z najzimniejszą krwią sprawia szyki, stawa na czele swojéj niezrównanéj konnicy, i puszcza się cwałem naprzeciw nieprzyjacielowi. Nie zatrzymuje to jazdy rossyjskiéj i obadwa wojska uderzają na siebie z niesłychaną gwałtownością. W tym samym czasie artyllerja nieprzyjacielska rozpoczyna straszny ogień. Nasze lance przemagają nakoniec, jazda nieprzyjacielska pierzcha, nasza ściga ją, kładzie mnóstwo trupów i zapędza się za nieprzyjacielem, aż przed front czworoboku licznéj piechoty nieprzyjacielskiéj, która ją zatrzymuje. Jazda nieprzyjacielska rozpędzona, szykuje się pod zasłoną swojéj piechoty i znowu stawa przed jéj frontem do boju. Z równą jak piérwszy raz gwałtownością przystępuje znowu do boju na pałasze i na lance. W ciągu téj morderczéj walki pada koń pod jenerałem Dwernickim, który ciągle znajdował się na czele walczących. Już huzary nieprzyjacielskie poznają go po szlifach i sędziwym wieku, wymieniają jego nazwisko i z podwójną natarczywością otaczają go, ażeby pojmać tak groźnego im wodza. Część naszych widokiem tym przerażona, zaczyna się mieszać. W tém jeden z officerów naszych podaje Dwernickiemu konia. *Cóż to bracia, opuszczacie mnie!* zawoła wódz sędziwy, wsiadłszy na konia. Wyrazy te elektryzują naszą jazdę i w okamgnieniu uderza ona z niezrównaną gwałtownością na jazdę nieprzyjacielską, pędzi ją, zapuszcza się aż do dział, zabiéra z nich 8, z których 3 zagwoździa, a 5 i majora z tryumfem przyprowadza. Nagle burza z ulewą i gradem miesza się do walki ludzi wolnych z niewolnikami, i gdy nasi odpierają ciągle nadaremnie ponawiane attaki jazdy nieprzyjacielskiéj; ona udaremnia zamysł piechoty, która doliną boczną wysłaną była, ażeby uderzyć na nas z tyłu. Rydigier cofnął ją niedopiąwszy swego zamiaru i bitwa, śród największéj ulewy zwolna ustaje. Trwała ona od wpół do piérwszéj po południu, do pół do siódméj. Wojsko nasze zajmowało po bitwie to samo stanowisko, z którego bój rozpoczęło. Tylko pobojowisko oddzielało nas od nieprzyjaciół, którzy później się cofnęli i dawne swoje zajęli stanowiska. Dwa szwadrony naszéj jazdy dostateczne były do zasłaniania Boremla od strony Beresteczka, zkąd podług planu Rydigiera, w czasie głównéj akcji, kozacy mieli nas allarmować, a część piechoty nieprzyjacielskiéj, nadaremnie usiłowała dostać się do pałacu w czasie głównéj bitwy; nasza piechota i artyllerja odparły ją, chociaż już most na Styrze pod samym tarasem przedpałacowym stawiać zaczęła. Był to tryumf dla jenerała Dwernickiego, gdy za powrotem do głównéj kwatery, nietylko od officerów, którzy go otaczali, ale nawet od officerów nieprzyjacielskich, których do niewoli zabrał, odbiérał powinszowania. W istocie, takiego wypadku

bitwy, przed bitwą nikt się nie spodziéwał, a każdy niemal był pewny, że już wybiła ostatnia godzina życia, małego korpusu, który w ciągu zawodu swego walki o wolność narodową tylokrotnie okrył się chwałą. Sam Dwernicki, jakkolwiek w każdéj bitwie szukał niebezpieczeństwa, w téj szczególniéj pragnął widocznie zakończyć wraz z swemi życie zgonem bohatérskim, i szczęśliwą bitwę Bogu jedynie i tym walecznym przypisywał, którzy pod jego zostawali rozkazami, chociaż przyznać należy że mógł sobie rościć słusznie prawo do tego niejako zwycięztwa, bo osobista jego odwaga, jego przykład, może w tym dniu garstkę naszą od zupełnéj ocaliły zguby.

Ale chlubny wypadek bitwy pod Boremlem drogo był okupiony. Brakowało nam po bitwie do 500 ludzi. Prawie wszyscy oni polegli, śmiercią najwaleczniejszych. Wojsko nieprzyjacielskie było odparte, ale nie zostało pokonane, lub rozproszone. Zmniejszone może o tysiąc ludzi, stało w obec nas i w tych samych co upłynionéj nocy zapaliwszy ogniska, zapowiadało że nazajutrz chce znowu zmierzyć swoje przeważne siły z naszemi, bojem i cholerą przerzedzonemi szeregami. Można się było spodziéwać najzaciętszego boju. Rossjanom szło już nietylko o to, aby nas odparli, ale o odebranie 5ciu dział, których strata była dla nich nader bolesną, nam szło jeszcze o droższe interessa; jenerał Dwernicki był znowu w takiém położeniu, że mu wypadało stawić wszystko, albo cofać się: położenie to było tém gwatowniejsze, iż w razie, gdyby nazajutrz bitwa się przedłużyła, mogło mu było zabraknąć ammunicji. Działa jego w dniach 18 i 19 kwietnia wypotrzebowały przeszło 1000 nabojów, a to, co mu pozostało, wystarczało zaledwie do zasłaniania odwrotu; dowóz amunicji z Zamościa był niepodobny. W takim stanie rzeczy, postanawia tym bardziéj unikać bitwy, iż jéj nawet w dniu 19 chciał uniknąć, a dwa nowe plany przychodzą mu na myśl: albo zbliżyć się do Kowla, gdzie powstanie poważniejszą przybierało postać, albo przez Beresteczko wzdłuż granicy galicyjskiéj postępować ku Podołowi, i tam spodziéwanym powstańcom podać rękę. Do wykonania któregobądź z tych planów potrzeba było pochodu zręcznie ukrytego, i spiesznego; Dwernicki wydaje zatém rozkaz, ażeby wojsko w obozie nie zapalało ognisk i gotowe było do pochodu w nocy. Zdawało się jenerałowi Dwernickiemu, że w pochodzie ku Kowlowi nie będzie mógł uniknąć bitwy z Rydygierem, że właśnie dla pomagania powstańcom, nie należy mu w ich strony zwabiać za sobą główną nieprzyjaciół na Wołyniu siłę, gdy przeciwnie idąc ku Podołowi i nowego powstania się spodziewał, i uniknienia bitwy był pewniejszy i do otrzymania amunicji większą miał sposobność. Cały więc obóz nasz wyruszył w nocy z dnia 19 na 20 kwietnia ku Beresteczkowi, gdzie jazda i artyllerja w bród przez Styr się przeprawiły. Był to niejako nowy dla Dwernickiego tryumf, gdyż zręcznie ukrytym pochodem przeszedł Styr, czego mu właśnie pod Boremlem Rydygier z tak przemagającą siłą wzbraniał. Ale jeszcze nasze wojsko nie zupełnie Styr przeszło, kiedy przednie straże Rydygiera, zaczęły się za nami pokazywać. I odtąd ciągle, szczególniéj w Radziwiłłowie i Kołodni nie dawały nam spoczynku, bo właśnie, kiedy naszym żołnierzom i koniom trzeba było spocząć, zjawiały się tuż za nami szwadrony nieprzyjacielskie, które nas w ciągłym utrzymywały allarmie. Strudzonemu wojsku niepodobna było wyprzedzić, chociażby na dzień drogi wojsko wypoczęte. Nareszcie w dalszym pochodzie, kiedyśmy byli już tylko 10mil od Kamieńca Podolskiego, blisko Luliniec, w jednym czasie daje się spostrzegać za nami i z jednéj strony wojsko Rydygiera, przed nami wojsko Rotha i może część wojska Krassowskiego. Do opisu tych ostatnich chwil korpusu Dwernickiego, umieszczonego w Nrze 132 Nowéj Polski przez P. Krępowieckiego, nie mógłbym nic dodać. Jenerałowi Dwernickiemu pozostawało przerznąć się przez nieprzyjaciela całym korpusem albo oddziałami, i czy wcześniéj,

czy późniéj być zupełnie zniszczonym, tym bardziéj iż już nie mając ammunicji, nigdzie bitwy porządnéj nie byłby mógł stoczyć; albo schronić się do Galicji i na mocy prawa narodów, żądać wolnego przejścia do granic królestwa. Wybrał ostatnie, bo jak się wyraził w rapporcie do rządu narodowego, chciał jeszcze być użytecznym ojczyznie ze swoim korpusem. Spodziéwał się, że rząd austrjacki przyjmie go tak, jak wymaga prawo narodów, że odbierze mu broń, dozwoli ją przewieść do granic królestwa i tam ją odda wojsku, które mu się powierzyło. Jeśli się inaczéj stało, rząd austrjacki popełnił błąd wielki, który dla niego boleśniejsze za sobą pociągnąć może skutki, niż jest dla nas strata siedmnastu dział, kilku tysięcy sztuk broni, trzech tysięcy koni i rozproszenie najodważniejszych w świecie wojowników. Strata istotnie wielka, bo korpus Dwernickiego, mianowicie jazda, może mieć sobie równą, ale lepszéj od niéj, w żadnym kraju, w żadnym narodzie, w żadnéj epoce, jak doświadczeni officerowie twierdzą, nikt nie znajdzie. W rzeczy saméj nad przymioty tego korpusu, nad jego nieustraszoność, pogardę śmierci i zamiłowanie ojczyzny, niepodobna sobie cóś większego wystawić. Ani trudy, ani częsty niedostatek, ani przemagająca liczba nieprzyjaciół nie mogła go zrazić; owszem im większe było niebezpieczeństwo, im większe znużenie, tym większy ogień błyskał na twarzach i oczach tych wojowników, a trąba, która ich do boju wzywała, budziła w nich jakowąś rozkosz, godną zazdrości. Dla tego to z każdéj bitwy wychodzili z tryumfem, z każdéj przyprowadzali zabrane działa, nawet pod Boremlem, gdzie wszyscy spodziewali się zginąć, z zadziwieniem oglądali, prawie sami sobie niedowierzając, te trofea Dwernickiego. Zdawało się że jakiś duch opiekuńczy czuwa nad losem tego korpusu, że wojownicy ci są poezją naszego wielkiego powstania, że względnie sił, z któremi się zawsze mierzyli, wyobrażali w miniaturze stosunek naszych świetnych usiłowań, względem natężeń olbrzymich Rossji. Nawet w najkrytyczniejszém położeniu nie opuszczał ich ten duch opiekuńczy. Wtenczas, kiedy cały mógł zginąć, przeprowadza go na ziemię bratnią, ożywia jego widokiem i elektryzuje całą Galicję, część ich prowadzi między obce ludy, aby były świadkami niepolityki swego rządu, innéj dozwoli odrodzić się na ziemi ojczystéj, gdzie niedopuści jéj tracić opinję, jaką o całym korpusie nawykli mieć ich rodacy i cudzoziemcy. Dwernicki może już stracony dla naszéj ojczyzny, może podzieli los Ipsylantego, ale mąż ten dobrze zasłużył się narodowi. Pomijając jego poprzednie dzieła wojenne, dosyć powiedzieć, że zatrzymał Rydygiera, który się już zbliżał do granic królestwa, że stoczył z nim świetną bitwę, któréj odgłos nie bez skutku musiał się rozejść po błoniach Wołynia, Podola i Ukrainy, że za sobą odciągnął od granic królestwa groźną nieprzyjaciół siłę, że obudził w Galicji politowanie narodowe, że na Austrję stoczył ciężar wielkiéj odpowiedzialności przed sądem narodów. Rząd zawdzięczyłby jego zasługi i szanowny starzec pocieszyłby się w murach Preszburga, gdyby szczątki korpusu Dwernickiego, oddzielnie zgromadzone, na pamiątkę swego wodza zachowały jego nazwisko. Kto bądź byłby dowódcą tego oddziału, niech na to pamięta, że to nie przypadkiem się stało, iż jazda Dwernickiego tak zaszczytnie zawsze się odznaczała. Żołnierze go lubili, żył z nimi w obozie po koleżeńsku, razem z nimi ponosił trudy, a prawdę mówiąc, ponosił ich najwięcéj, bo nieraz żołnierz jeszcze spoczywał, kiedy on już był na koniu, a częstokroć on ostatni w obozie zsiadał z konia, ażeby spocząć. Wiedzieli wszyscy, że Dwernicki żadnych nie szuka wygód, że czasem kilka dni nie miał czasu rozebrać się, że go żadne niebezpieczeństwo nie mięsza, że z zimną krwią stawał na czele wojska przeciw nieprzyjacielowi, że się nie ubiega ani za zyskiem, ani za tytułami. Otóż sposoby, przez które Dwernicki umiał jazdę swoję z odwagi i waleczności wsławić!

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Zabiej Ner 472.